Ner 218. ROK 1839. PONIEDZIAŁEK 23 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Gerarda Biskupa.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Stomir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
21	6	27 ' 6'', 194	+ 7°, 2	3''', 68	Zaden	Mgła	
	2	5, 331	+ 16, 8	4, 69	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 608	+ 11, 4	4, 78	Zaden	"	
22	6	3, 157	+ 9, 2	4, 12	Wschodni słaby	Chmury	
	2	2, 330	+ 17, 8	4, 44	Pł Zachodni mocny	Pochmurno	
	10	3, 137	+ 12, 2	4, 67	Zachodni sredni	"	Deszcz

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Na wczorajszym ostatnim Koncercie Pożegnalnym Pana Strańskiego, równie jak przeszłéj niedzieli, nader liczna zebrała się Publiczność. Artysta uwieńczony został najżywszemi oklaskami, i miłośnicy harmonii, wynurzyli mu najszczersze życzenie: aby za powrotem swoim z Królestwa Polskiego, nieomieszkał odwiedzić jeszcze Kraków, i dłuższym jak teraz pobytem, ucieszyć wielbicieli swego pięknego talentu. —

Jutro Pan Strański puszcza się w dalszą podróż z swojemi towarzyszami.—

Wiadomości zagraniczne.

Wiadomości z Poczty wczorajszej

— *Paryż* 14 *Września*. —

Infant Don Sebastian objął naczelne dowództwo reszty wojsks karlistowskiego, które dotrzymało wiary D. Karlosowi; i podług ostatnich wiadomości, zajął całą linią bojową od Lecumberry do Tolozy; jenerał Elio stanął pomiędzy Zubiri i Valcarlos, a Eguia osadził obie Hernanas i rozciągnął się aż do Ulzamy. — Wszystko atoli zdaje się zapowiadać bliski koniec wojny domowéj.

— *Dnia* 16 *Września*. —

(Przez depeszę telegrafiezną z Kolonii do Berlina)

Dzisiejszy dziennik handlowy zawiera depeszę telegraficzną z Bajonny pod dniem 14 donoszącą: że D. Carlos z rodziną swoją przybył na ziemię francuzką dnia tego o godzinie 4 z południa. Przyjmował go podprefekt Bajonny z wojskiem francuzkiem i odprowadził do St. Pé. Rząd francuzki upoważniony jest przez madrycki, zapewnić przyzwoitą pensyę Don Carlosowi.

Wiadomości z poprzednich poczt.

— *Petersburg* 28 *Sierpnia* (9 *Września*.) —

Dnia 19 sierpnia, o godzinie 9 z rana, N. C. Jmć, w towarzystwie J. C. W. Cesarzewicza Następcy tronu i orszaku swego, udać się raczył na przegląd 6 korpusu piechoty. Wojska były uszykowane przy wsi Uspenskoje, na lewym brzegu rzeki Moskwy, w cztery linije; w pierwszéj pułki strzelców

pieszych, w drugiéj piechota, w trzeciéj 6 dywizya lekkiéj jazdy, i w czwartéj artylerya. Ogólem z całego korpusu było pod bronią: 48 batalionów, 32 szwadrony, 9 bateryj pieszych i 2 konnych; 88 dział, 12 jenerałów 90 officerów wyższych 891 niższych, 3,826 podoficerów, 1911 muzykantów 31,497 szeregowych; razem 41,228. Po objechaniu przez N. Pana wszystkich linij, wojska defilowały przed J. C. Mością w ceremonialném marszu i w tym samym porządku, jak dnia poprzedniego wojska 2 korpusu. Jego Cesarska Wysokość xiąże Maxymilian Leuchtenbergski jako szef pułku Kijowskiego huzarów, znajdował się na czele tegoż. N. Pan. będąc zupełnie zadowolony z wzorowéj ze wszech miar postawy i urządzenia 6 korpusu piechoty, oświadczyć raczył zupełną wdzięczność swoję, głównie dowodzącemu armiją czynną, i szczególne zadowolenie monarsze tak dowódcy korpusu, jako też innym tych wojsk naczelnikom. Po powrocie do obozu J. C. Mość odbył przy namiocie swoim przegląd urlopowanych na czas nieograniczony wojskowych niższych stopni z piechoty i artyleryi, należących do składu brygady odwodowéj gwardyi i grenadierów. Po obiedzie przybył do Borodina J. C. W. Wielki Xiąże Michał Pawłowicz, i o godzinie 7 wieczorem, N: Pan, w towarzystwie J. C. Wysokości, oglądał pole bitwy Borodyńskiéj i pomnik, w powrocie zaś z tamtąd odwiedził przybyłego do Borodyna J. K. W. Xięcia Eugeniusza Wirtembergskiego. Dnia 20 sierpnia, o 8éj z rana, N. Cesarz Jmć w towarzystwie JJ. CC. WW. Cesarzewicza Następcy, Wielkiego Xięcia Michała i Xięcia Maxymiliana Leuchtenbergskiego, oraz J. K. W. Xięcia Eugeniusza Wirtembergskiego i orszaku, udać się raczył na Mszę Swiętą, do cerkwi polowéj dywizyi zbiorowéj 2 korpusu piechoty. Wojska téj dywizyi, oraz brygada odwodowa złożona z pułkowników gwardyi i grenadierów, tudzież należące do składu tych wojsk rezerwowe bateryе, uszykowane były około cerkwi. Po skończonem nabożeństwie, J. C. Mość przeglądał będących przy dywizyi odwodowéj 2 korpusu piechoty rekrutów, pochodzących z zaciągu 1838 roku, którzy, stósownie do przyjętéj zasady oszczędzania rekrutów, przydzieleni zostali początkowo na czas sześciomiesięczny do rezerw, tak z powodu bliższéj ich konsystencyi, jako i dla tego, aby rekruci mogli zwolna przyzwyczajać się do służby, nim wejdą do wojska czynnego. Piękna postawa zaciągowych zupełnie odpowiedziała oczekiwaniom N. Pana; w skutku czego J. C. M. oświadczyć raczył szczególne zadowolenie swoje pełniącemu obowiązki Inspektora piechoty rezerwowéj, jenerałowi porucznikowi Tryszatnemu, oraz innym osobom, które przyczyniły się do ukstalcenia tych rekrutów. Następnie N. Cesarz Jmć był obecny przy zmianie warty 2 pułku zbiorowéj dywizyi 2 korpusu piechoty, a za powrotem N. Pana do obozu, mieli zaszczyt przedstawić się J. C. Mości, przybyli do Borodina zostający w służbie, oraz dymissyonowani jenerałowie wyżsi i niżsi oficerowie, tak wojskowi, jako i cywilni, którzy mieli udział w bitwie Borodyńskiéj. Po obiedzie o godzinie 6 N. Pan odbył przegląd niższych stopni wojskowych, wybranych z korpusu 6 piechoty do gwardyi.

(Dokończenie nastąpi.)

— *Paryż* 6 *Września.* —

Przy przeglądzie który król odbył w Eu dnia 6 b. m., różni wojskowi otrzymali krzyże legii honorowéj z rąk J. K. Mci. Rodzina królewska zamierza w krótce wrócić do St. Cloud.

Hrabia von Merode przybył dziś do Paryża i w kilka dni uda się w podróż do Włoch.

Constitutionel tak się wyraża względem spraw hiszpańskich. Przyjęte przez Espartero zobowiązania, pod względem przywilejów prowincyi, nie są tak stanowcze jak można było mniemać podług depeszy telegraficznych. Naczelny wódz nie przywraca zaraz miejscowych swobód w prowincyach, ale tylko obowięzuje się przedstawić je kortezom do przyznania. To pozostawia rządowi obszerne pole gry i może go nawet w kłopot wprowadzić. Wiadomo że teraźniejsze kortezy w większéj daleko części składają się z mężów należących do stronnictwa exaltowanych, a tém samém nie przychylnych xięciu Vittoryi. Obawiać się należy żeby ciało prawodawcze hiszpańskie, albo powodowane dumą narodową albo nienawiścią dla Espartera, nie wzbroniło się dopełnić jego przyrzeczeń, i żeby nie użyło swojéj władzy na unieważnienie najgłówniejszego artykułu ugody z dnia 31 sierpnia. Byłby to bezwątpienia największy błąd ze strony kortezów. Cała Hiszpanija pragnie pokoju, entuziazm i radość jakie ostatnie wypadki wszędzie wzbudziły, są tego nam najlepszym dowodem. Ale jedynie przez istotne przyrzeczenia pokój może być trwale ustalony. Jeśli przy-

rzeczenia Espartera zostaną niedopełnione, jeśli nadzieje prowincyi które złożyły broń, zostaną zawiedzione, to może mieć najsmutniejsze skutki, i wzbudzić na nowo z popiołów wojnę domową. Nie chcemy jednak przewidywać tak mało znajomości interesu krajowego i dbałości o jego przyszłość, u reprezentantów hiszpańskich, abyśmy przypuścić mogli że zechcą w jednéj chwili zniszczyć dzieło kilku lat cierpliwości i trudnych układów. Przyznanie przywilejów jest istotnie przykrym ostatnim środkiem, niszczy ono jedność kraju do którój dąży system konstytucyjny w Hiszpanii; ponawia przywileje uciążliwe dla reszty kraju. Ale w obecnym stanie rzeczy, jedność narodowa w Hiszpanii tak fałszywie jeszcze jest rozumianą, że niezawisłość małych nadgranicznych prowincyj nie będzie tak bardzo odbijała od ogólnego zarządu półwyspu. Potrzeba będzie wiele lat jeszcze, aby całą Hiszpanię doprowadzić do urzeczywistnienia pomysłu, który jéj siłę stanowić będzie, jak naszą stanowi. Co się tycze niejedności jaka ma miejsce między stronnictwem exaltowanych i Esparterem, nie możemy sądzić, żeby większość kortezów dała się tym względom spowodować do zniweczenia zasad pacyfikacyi. Stronnictwo exaltowane kilkakrotnie już miało w rękach ster rządu, i przyznać należy, że starania ich ku polepszeniu losu Hiszpanii, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Czego oni nie mogli, to dokazał Espartero. Exaltowani zwrócą bezwątpienia uwagę na interes Hiszpanii, i nie dadzą się uwieść stronniczej zawiści. Dyktatura militarna Espartera obraziła ich, i nieraz była im przykrą, ale Espartero uratował Hiszpaniję i w stanie w jakim się ten kraj znajduje, tak szczęśliwy skutek usprawiedliwia niejakie usterki przeciw konstytucyi.

Depesza telegraficzna. Z Paryża 11 września (przez Kolonię). *Commerce* zawiera następującą depeszę telegraficzną z Bajonny 10 b. m. Jenerał dwudziestéj dywizyi wojskowéj, donosi że otrzymał wiadomość od Espartera z Tolozy 8 b. m., że tenże w dniu 9 rozpoczął poruszenie swoje przeciw batalionom Don Carlosa dla zmuszenia ich do schronienia się na ziemię francuzką.

Messager z dnia 10 mówi: Z Madrytu drogą nadzwyczajną nadeszła tu wiadomości donoszą, że zawarty z Maroto traktat pokoju został przez kortezy przyjęty z wielką radością i zapałem. O ile daje się wnosić, zatwierdzenie tego traktatu niebędzie miało żadnéj przeszkody.

— *Alexandrya* 16 *Sierpnia.* —

Ibrahim znajduje się w Marasz i jest zdrów zupełnie, chociaż przed kilku dniami rozgłoszono, że jest niebezpiecznie chory. Hafis pasza znajduje się na południu Marasz ale bez wojska, bo kilka tysięcy jazdy, które zdołał zebrać po swojéj porażce, rozbiegły się znowu jak pisze Ibrahim, i nikt nie wie co się z niemi stało. Armia egipska w tym zniszczonym kraju cierpi bardzo niedostatek; żołnierze niekiedy mają tylko zepsute z robakami suchary; mięsa, jarzyn i owoców zupełnie nie ma. A jednakże żołnierze są pełni ducha. Wojna obecnie prowadzoną jest tylko proklamacyami; mnóstwo ajentów Mehmeda rozwija wielką czynność we wszystkich stronach państwa tureckiego. To jest w krótkości wszystko co możem powiedzieć w téj chwili względem Syryi. Niespokojności wewnętrzne z łatwością przytłumione zostaną; surowe środki z jakiemi nigdy nie ociąga się Ibrahim, wkrótce zniżą pod władzę jego najuporczywsze nawet pokolenia. Anesom zagroził on wojną wytępienia, chce on jak się wyraża wyniszczczyć zupełnie to rozbójcze plemie.

Pomiędzy osadą floty tureckiéj panuje wielkie nieukontentowania z powodu nierozsądnego zniżenia pieniędzy. Ale za miesiąc to nieukontentowanie będzie daleko większem, bo wtedy flota nie będzie miała pieniędzy a Mehmed Ali równie nie będzie jéj płacił jak swojéj własnéj. Prócz tego chociaż to jest najzdrowsza pora roku, wiele tu już wybuchło chorób i około 2000 ludzi leży w szpitalach.

Dziś przybyły tu dwa wojenne statki: Bryg francuzki przybyły w czterech dniach z Tenedos, gdzie połączone floty angielska i francuzka stoją na kotwicy, i austryacka korweta. Przywiozły one ważne depesze, ale o treści ich nic dotąd nie wiemy, pasza albowiem bawi w ogrodzie Mubarem Beja gdzie niechętnie przyjmuje odwiedziny polityczne. Angielski okręt parowy *Radamant* przywiózł także depesze do tutejszego konsula angielskiego, których treść jest ta sama co poprzednich, to jest że mocarstwa chcą same załatwić sprawę wschodnią. Odpowiedź Mehmeda Ali i czyny jego są ciągle jednakowe. W tych dniach odpłynęła do Syryi goeleta paszy, ma on jak mówią zawieść tam jego manifest.

Flota turecka nie najprzyjemniejszym jest podarunkiem dla paszy. Płacić 17,000 ludzi, żywić ich mięsem i chlebem, który oni nawet rzucają w morze jeśli nie jest dość białym; co wieksza pilnować tych ludzi, bo inaczéj oni opanowaliby port. Przed kilku dniami miano odbyć ich przegląd, ale nagle przyszedł rozkaz odwrotny. Wojska te zaczynają za nadto dać czuć swoją obecność; biją Arabów którzy nie chcą przyjmować pieniędzy tureckich inaczéj jak za połowę wartości. Nawet przeciw Europejczykom okazują się zuchwałemi i niedawno zranili jednego anglika i jednego Toskańczyka, tamtego, ponieważ przechodząc przypadkiem potrącił żołnierza tureckiego, toskańczyka zaś ponieważ przywiózł transport skałek do karabinów.

Rozmaitości.

Dwóch uczniów w Paryżu niewiadomo dla jakiéj przyczyny powzięli nienawiść ku dwom pięknym modniarkom, mieszkającym w tymże co oni domu. Długo szukali sposobności aby im dokuczyć, nakoniec wydarzyła się okoliczność, która podała im pomysł do zemsty. Pewnéj niedzieli rzeczone modniarki udały się za miasto na przechadzkę, dwaj uczniowie towarzyszyli im z całą elegancyą modnéj młodzieży, ukrywając jednakże niecierpliwość zemsty, jaka ich serca opanowała. Długo się bawiono za miastem, uczniowie nie szczędzili swoich dość skromnych funduszów, aby jak najdłużéj zatrzymać magazynowe piękności. Już była blisko 12 w nocy, gdy dwie modniarki, syte rozrywek, wracały do domu w towarzystwie złośliwych uczniów, ale jak na nie szczęście kamienica była zamknięta.

Cóż teraz poczniemy? zawołała jedna z nich prawie z płaczem.

A cóż, musiemy pukać.... przecie nam otworzą odrzekł jeden z uczniów.

Ah! niechże Bóg zachowa, przecież pani nasza mieszka na pierwszém piętrze, gdyby nas ujrzała powracające tak późno w towarzystwie dwóch mężczyzn, wiem, ilebyśmy musiały znosić wymówek.

Cóż więc czynić? panie Adolfie.

Posłuchajcie mnie rzekł drugi uczeń, tym tylko sposobem możecie ujść przykrości tego położenia, wy mieszkacie na trzeciém piętrze, my na czwartém, teraz ukryjcie się za róg kamienicy, my zapukamy i wejdziemy do kamienicy, widziałem pod strychem wielki i nowy kosz od bielizny, w którym jest kłąb sznura od wieszania tejże, przymocujemy więc kosz i spuściemy go na ulicę; wy wsiądziecie, my was podciągniemy pod wasze okna, które jak widzę są otwarte, a tak unikniecie wstydu i przykrości ze strony waszéj pani.

Ja się na to nie odważę, rzekła młodsza ze strachem.

A więc pukajmy, zawołał Adolf zbliżając się do drzwi.

Ah! zatrzymaj się pan, wsiądziemy, wsiądziemy i wolemy się urwać z koszem, niżeli być widzianemi od naszéj złośnicy.

Dobrze więc rzekł Adolf, — a teraz się ukryjcie.

Adolf silnie zapukał do drzwi, po chwili otworzono, i niedługo kosz przytwierdzony do podwójnego sznura stanął na ulicy, nia bez trwogi młode modniarki wstąpiły do niego, poczém zwolna wznosiły się do góry, gdy nagle między trzeciem a czwartém piętrem kosz się zatrzymał, i pomimo prośb i zaklinań biednych dziewczyn, ani na cal wyżéj się już nie posunął. — Dopiero nazajutrz rano, spuszczono je na dół, pośród śmiechu przechodzących i wszystkich mieszkańców téj ulicy. — Zemsta prawdziwie studencka.

— Pewnego nadzwyczajnie chudego jegomości zapytał ktoś: »Kto jest ta kobieta którą prowadziłeś? »Jest to moja połowica, odrzekł chudy. Co, twoja połowica? zmiłuj się, wyglądasz jakbyś był jéj czwartą częścią.

Doniesienie prywatne.